

Robert Czyż

Muzeum Regionalne im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
Tomaszowskie Towarzystwo Regionalne im. dr. Janusza Petera

PIERWSI Z PIERWSZYCH.  
RZECZ O JÓZEFIE SIDORSKIM, IGNACYM MALCU  
I WACŁAWIE GNIEWKOWSKIM – PROFESORACH  
TOMASZOWSKIEGO GIMNAZJUM

Na przedwojennym nauczycielu ciążyły rozliczne obowiązki dydaktyczne i wychowawcze. Pensum godzin (od 1934 r.) wynosiło dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących 21–27 godzin (w zależności od wielkości szkoły). Z racji zaliczenia nauczycieli do grona urzędników państwowych obowiązywało ich posłuszeństwo wobec władz zwierzchnich. Pomimo pewnych ograniczeń wielu z nich wykonywało zawód z pasją, nie tylko przekazując wiedzę, lecz także dbając o patriotyczne wychowanie młodego pokolenia<sup>1</sup>. Jednocześnie angażowali się w pozaszkolną działalność popularyzatorską i oświatową, uczestniczyli w pracach organizacji społecznych i instytucji kulturalnych. W opinii publicznej szczególnie prestiżem cieszyli się pedagodzy uczący w gimnazjach, kształcący przyszłą elitę intelektualną. Wynikało to z wysokiego poziomu wiedzy merytorycznej (sprzyjały temu wysokie wymagania stawiane podczas egzaminu nauczycielskiego) oraz znajomości aktualnych trendów dydaktycznych. Profesorowie gimnazjów byli autorami wielu podręczników szkolnych i nierzadko kolejnym etapem ich rozwoju zawodowego była praca na wyższych uczelniach. Bardzo duża grupa międzywojennych nauczycieli utrwalaona została we wdzięcznej pamięci uczniów<sup>2</sup>. W tomaszowskim gimnazjum na pewno takimi nauczycielami byli opisani w artykule pedagodzy, z których dwóch było jego absolwentami.

Przedstawieni nauczyciele legitymowali się nie tylko wysoką wiedzą merytoryczną i pasją społecznego działania, ale także w uczniu widzieli przyszłego obywatela wciąż młodego państwa, który na różnych po-

---

<sup>1</sup> J. Doroszewski, *Aktywność społeczna, oświatowa i kulturalna nauczycieli szkół pedagogicznych na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1997, nr 3–4, s. 115–134.

<sup>2</sup> K. Sanojca, *Szkoła jako instytucja pracy. Pozycja prawna i problemy zawodowe nauczycieli szkół państwowych okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, 9. *Praca i społeczeństwo II RP*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 291.

lach swego działania będzie przyczyniał się do jego rozwoju. W 1932 r. w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” ukazał się artykuł Jadwigi Młodowskiej pt. *Organizacje uczniowskie, jako środki obywatelskiego kształcenia młodzieży*, w którym czytamy m.in.: „Każdy z obywateli demokratycznego państwa jest odpowiedzialny za jakąś dziedzinę życia państwowego [...]. Aby tę swą funkcję zrozumieć, musi każdy obywatel być obznajomiony z całokształtem tych wszystkich zagadnień, które składają się na życie społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne państwa [...]. Młodzież nie może przyjąć wiedzy o obecnym życiu swego państwa biernie, musi tę wiedzę przeżyć, musi przedyskutować postulaty, przepracować sama, aby zrozumieć ich konieczność i ich konsekwencje”<sup>3</sup>.

W świetle dostępnych relacji zgromadzonych w połowie lat osiemdziesiątych XX w. przez Wacława Gniewkowskiego i Stanisława Kudlickiego z okazji 75. rocznicy powstania szkoły wydaje się uzasadnione twierdzenie, że jednym z największych autorytetów dla młodzieży gimnazjalnej był **Józef Sidorski**.

Urodził się 1 marca 1898 r. w Czortkowie na południowym Podolu jako syn Macieja i Agnieszki z Federowiczów. Starając się o posadę nauczyciela w tomaszowskim gimnazjum, w napisanym przez niego życiorysie możemy przeczytać: „W 1912 r. w Czortkowie ukończyłem sześcioklasową szkołę powszechną i złożyłem wstępny egzamin na kurs przygotowawczy do państwowego seminarium nauczycielskiego. W 1914 r. ukończyłem pierwszy kurs tegoż seminarium. W 1917 r. po inwazji rosyjskiej zostałem wcielony do armii austriackiej. W 1918 r., uzyskawszy miesięczny urlop, złożyłem w seminarium egzamin z kursu drugiego i trzeciego. Po przewrocie państwowym w 1918 r. wróciłem do Czortkowa. W maju 1919 r. internowany byłem przez Ukraińców. Egzamin dojrzałości złożyłem w lipcu 1920 r., po którym bezpośrednio wstąpiłem w szeregi armii ochotniczej we Lwowie. Po odparciu bolszewików zostałem zwolniony z oddziału i objąłem stanowisko nauczyciela w siedmioklasowej szkole publicznej w Łaszczowie<sup>4</sup>. W tym czasie zawarłem związek małżeński z Elżbietą Zalewską. Następnie skierowany zostałem do pięcioklasowej szkoły w Telatynie. W 1923 r. otrzymałem stanowisko p.o. kierownika 2-klasowej szkoły powszechnej w Hucie Tarnawackiej, a w październiku

<sup>3</sup> J. Młodowska, *Organizacje uczniowskie jako środki kształcenia młodzieży*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” (dalej: Dz.U. KOSL) 1932, nr 3, s. 63–68. Zob. więcej J. Kruszewski, *W sprawie organizacji uczniowskich*, *ibidem*, s. 70–72; M. Wojciechowska, *Trochę doświadczeń z pracy w samorządzie szkolnym*, *ibidem*, s. 72–76.

<sup>4</sup> W wojsku austriackim służył 13 miesięcy (w 240. pp 4. Korpusu), w wojsku polskim, jako ochotnik 3,5 miesiąca. Brał udział w bitwach pod Kamionką Strumidlową, Buskiem i Łankami Królewskimi. W 1931 r. odbył 2-miesięczny kurs podchorążych, kandydatów na podporucznika. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (dalej: KOSL), sygn. 1267, k. 10, 69.

Królestwo Polskie.  
Ziemia Lubelska.  
Powiat Tomaszowski.

Dla Ksiąg  
ludności i wojskowości. 52

**Metryka związku małżeńskiego**  
Urząd parafialny Rzymsko-Katolicki  
w *Faszwowie*

Niniejszem i na podstawie Ksiąg Stanu Cywilnego za 1921 rok L. 20 aktu,  
zaświadcza, że *Józef Sidorski* lat 23 stanu -  
mieszkaniec wsi *Faszwowa* syn *Mieczysława* i *Agnieszki* z  
*Fedorowiczów* małżonków *Sidorowiczów* zawarł związek małżeński  
z *Elżbietą Eleonorą Kulewską* lat 19 stanu - mieszkanką  
wsi *Faszwowa* córką *Wincentego* i *Augusty* z  
*Orimkiewiczów* małżonków *Kulewskich* dnia 9 m-ca *Sierpnia* roku 1921  
wieś *Faszwowie* dnia 11 m-ca *Sierpnia* rok 1921

Utrzymujący Księgi Stanu Cywilnego.  
*M. Karpiński*

Metryka zawarcia związku małżeńskiego przez Józefa Sidorskiego i Elżbietę Zalewską, 1921. Źródło: APL, KOSL, sygn. 1267, k. 52

tegoż roku przeniesiony zostałem na równorzędne stanowisko do 5-klasowej szkoły powszechnej w Krynicach, gdzie pracowałem do 1929 r., tj. do czasu wyjazdu na WKN.

W latach 1922 i 1929 odbyłem kursy wakacyjne z rysunku w Tomaszowie pod kierunkiem prof. Karpla. W 1927 r. zapisałem się na WKN zorganizowany przez Okręg Lubelski ZNP, w którego pracach brałem udział do kwietnia 1929 r. W 1928 r. odbyłem 6-tygodniowy wakacyjny kurs robót ręcznych organizowany przez ZNP. W roku 1929 na polecenie Inspektora Szkolnego zostałem skierowany na Państwowy WKN w Warszawie, który ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym. Po czym zostałem służbowo przeniesiony do pracy w Tomaszowie, gdzie powierzono mi zorganizowanie pracowni robót ręcznych, co też zrobiłem i prowadziłem ją do 1935 r., tj. do chwili wyjazdu do Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie. W 1930 r. przez jeden rok szkolny uczyłem robót ręcznych w gimnazjum w Tomaszowie. W roku 1936 ukończyłem Instytut Robót Ręcznych i otrzymałem służbowe przeniesienie do gimnazjum, gdzie uczyłem robót ręcznych w wymiarze 22 godzin tygodniowo, pozostałe 8 godzin uzupełniałem w szkole powszechnej.

W sierpniu 1936 r. zmarła mi żona, pozostawiając mnie z dwójką małych dzieci<sup>5</sup>. Przeżycie śmierci żony podważyło poważnie moją równowagę duchową i pozostawiło w mojej duszy głęboki uraz. Mimo wszystkich bolesnych przeżyć, jakie mnie spotkały, podjąłem się pracy przygotowania się do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich. Egzamin złożyłem w Warszawie w maju 1937 r. z wynikiem dobrym.

W latach 1924–1928 brałem czynny udział w pracy społecznej na terenie gminy Krynice. Prezesowałem Ochotniczej Straży Ogniowej i prowadziłem Kółko Rolnicze, brałem udział w organizowaniu i prowadzeniu Kół Młodzieży Wiejskiej, w budowie Domu Ludowego w Krynicach. W 1928 r. zostałem wybrany delegatem nauczycielstwa do Rady Powiatowej BBWR. Cały czas pracuję w LOPP jako instruktor modelarstwa lotniczego. Od 1932 do 1935 byłem sekretarzem Koła Związku Oficerów Rezerwy w Tomaszowie Lub. Od 1933 do 1935 byłem komendantem 6 oddziału Związku Strzeleckiego. W listopadzie 1933 r. prowadziłem z ramienia PW 2-tygodniowy kurs domowego wyrobu nart. W styczniu 1934 r. odbyłem dwutygodniowy kurs wyrobu sprzętu sportowego zorganizowany przez KOSL<sup>6</sup>.

Zarządzeniem Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego z 3 sierpnia 1937 r., na podstawie ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, stał się tymczasowym nauczycielem państwowych szkół średnich<sup>7</sup>, co zostało potwierdzone przysięgą służbową złożoną 9 września tegoż roku<sup>8</sup>.

Józef Sidorski poważnie i z pasją prowadził przedmiot roboty ręczne, zdaniem wielu metodyków uznawany za najbardziej kształcący osobowość ucznia. W pracy zawodowej jako nieliczny ściśle stosował się do jednego z okólników wydanych przez KOSL: „Jest moralnym obowiązkiem szkoły w porozumieniu z kołami rodzicielskimi poinformować dokładnie młodzież, gdzie i jakie są szkoły, jakie są tam warunki pracy i utrzymania. [...] Niemniej poważną i zasadniczą sprawą jest egzamin absolwentów szkoły powszechnej do gimnazjum. Jednostki odpowiednio uzdolnione do dalszych studiów gimnazjalnych winny znaleźć w nauczycielach szkoły powszechnej szczerych i oddanych doradców gdyż w ten sposób decyduje

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 8, zawarł związek małżeński 9 sierpnia 1921 r. w kościele parafialnym w Łaszczowie. Miał z nią dwóch synów: Zbigniewa Józefa (ur. 10 IV 1925) i Tadeusza Pawła (ur. 25 I 1927). Po śmierci żony drugi raz ożenił się z Wandą Franciszką Broniek (29 VI 1938).

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 45–47. Życiorys został spisany w Tomaszowie Lubelskim 27 lipca 1937 r.

<sup>7</sup> *Ibidem*, k. 88. Podinspektor Inspektoratu Szkolnego w Tomaszowie Lubelskim W. Łyszczarz 9 sierpnia 1937 r. skierował do J. Sidorskiego pismo o następującej treści: „W związku z dekretem KOSL z dnia 3 sierpnia 1937 r., mocą którego został Pan mianowany tymczasowym nauczycielem Państwowego Gimnazjum im. B. Głowackiego, zwalniam Pana z dniem 31 sierpnia 1937 r. z zajmowanego dotychczas stanowiska nauczyciela publicznej szkoły powszechnej nr 2 w Tomaszowie Lub.”.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 14, 87. Przysięgę złożył przed p.o. dyrektora F. Gomolińskim w obecności świadków: Feliksa Kwiatkowskiego i Jana Ossowy. Zarządzeniem KOSL z 2 stycznia 1939 r. został zaszeregowany do VI grupy uposażenia nauczycieli.

się u podstaw o jakości naszej przyszłej inteligencji i o przyszłym ustroju szkolnym, co nauczycielstwu szkół powszechnych nie może być obojętne. Dobra szkoła nie wypuści w świat wychowanka bez zorientowania go w możliwościach dalszej pracy nad sobą<sup>9</sup>.

Praca szkolna i pozaszkolna znajdowała uznanie u zwierzchników. W pierwszej połowie lat dwudziestych XX w. inspektor szkolny J. Mucha zapisał: „W roku szkolnym 1921/1922 znajomość metody na ogół dostateczna, wyniki pracy na ogół dostateczne, frekwencja i porządek dobry”. W podobnym tonie jest notatka sporządzona kilka lat później (1924/1925): „Zdolności pedagogiczne dobre, strona merytoryczna opanowana na ogół zadawalająco, administruje i kieruje szkołą dość dobrze. Przejawia zmysł organizacyjny. Wyniki pracy na ogół zadawalające”<sup>10</sup>. Opiniując jego pracę za lata 1933–1935, p.o. inspektora szkolnego F. Tomas napisał: „Pilność i sumiennosc dobra, uzdolnienia dobre, dokształcanie się intensywne. Metoda i wyniki pracy dobre. Stosunek do dzieci nieco rygorystyczny, ale poprawny”<sup>11</sup>. Trochę bardziej rygorystyczna, ale mimo wszystko uwypuklająca pozytywne przymioty jego pracy była ocena dokonana w 1933 r. przez kierownika szkoły powszechnej w Tomaszowie Józefa Piaseckiego, w której czytamy: „Nauczyciel bardzo pilny i obowiązkowy, metodę ma opanowaną, wyniki pracy dydaktycznej dobre, wychowawczej dostateczne. Stosunek jego do dzieci jest niewłaściwy, jest dla nich niewyrozumiany. I z tej przyczyny dochodzi często do konfliktów z rodzicami dzieci. Dzięki takiemu odnoszeniu się do ucznia przez wyżej wymienionego Rada Pedagogiczna ma częstokroć trudności z ustaleniem ogólnej oceny pracy ucznia. Stosunek jego do władz szkolnych i przełożonego jest pozytywny, z kolegami żyje dobrze. Do wykonywania zawodu nauczycielskiego posiada pełne kwalifikacje, ponadto ukończył WKK w Warszawie. Praca nad swoim doskonaleniem jest widoczna, programy nauczania opracował zgodnie z przepisami z nauczanych przez siebie przedmiotów, tj.: zajęć praktycznych, rysunku i arytmetyki. Dobry organizator, specjalnie uzdolniony w kierunku nauczania robót ręcznych. Zachowuje się w służbie i poza

<sup>9</sup> W ogólniku KOSL z 23 stycznia 1930 r. w sprawie nauczania gimnastyki, śpiewu i robót ręcznych czytamy: „Spostrzeżenia dowodzą, iż nadal w licznych szkołach (oddziałach) nie tylko brak starań, by nauczanie gimnastyki, śpiewu i robót ręcznych zbliżyć bodaj do wymagań programowych, lecz co gorsza godziny te niemal stale przeznaczają się na nauczanie innych przedmiotów (j. polski, historia, geografia itp.) lub czytanie »Płomyka«. Zawiadamiam, iż dłużej tego tolerować nie będę i w razie ponownego stwierdzenia lekceważenia tych przedmiotów winnych pociągnę do odpowiedzialności służbowej”, Dz.U. KOSL 1930, nr 5, s. 117.

<sup>10</sup> Z kolei inspektor szkolny B. Donten w ocenie pracy za lata 1927–1929 napisał: „Jako pełniący obowiązki kierownika szkoły okazuje więcej zdolności pedagogicznych aniżeli administracyjnych. Jako instruktor zadawalający, nie panuje jednak nad całokształtem życia szkolnego. Stosunek do dzieci szkolnych i ich rodziców poprawny”, APL, KOSL, sygn. 1267, k. 43.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 43.

nią porządnie. Wartości ogólne: osobnik uczciwy, bardzo energiczny i samodzielny z inicjatywą, zdecydowany, częstokroć uparty, ma wygórowane pojęcie o własnej nieomyślności. Gdyby mógł zmienić swój stosunek do dzieci, byłby nieocenionym pracownikiem w szkole. Ma wyrobione poczucie odpowiedzialności służbowej. Społecznie pracuje w Strzelcu jako komendant miejscowego oddziału, pracy tej oddaje się z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem. Ponadto w szkole prowadzi kółko LOPP i modeli latających<sup>12</sup>.

Prace uczniów pod kierunkiem m.in. J. Sidorskiego znajdowały uznanie w oczach bezkompromisowego i bardzo wymagającego dyrektora gimnazjum Ludwika Kobierzyckiego, który na jednym z posiedzeń Rady Pedagogicznej powiedział: „Wystawa doroczna uczniów ma tu większe niż gdzie indziej znaczenie. Daje ona możliwość poznać zwiedzającym poziom umysłowy uczniów szkoły i budzi zainteresowanie tutejszego społeczeństwa”<sup>13</sup>.

Jeden z jego uczniów, Zygmunt Wiśniarski, w czasie wojny aktywny członek ruchu oporu o pseudonimie Anglik, po latach tak zapamiętał profesora gimnazjalnego: „W suterynie mieściła się też duża sala do tzw. zajęć praktycznych z odpowiednim zapleczem na materiały. Zajęciami praktycznymi kierował prof. Józef Sidorski, a swoim tubalnym głosem budził lęk wśród niektórych mniej zręcznych podopiecznych. Na lekcjach tych, jak i dobrowolnie po południu wykonywaliśmy różne przydatne przedmioty, jak: stołki, szafki, narty, kajaki, Do dyspozycji uczniów były komplety narzędzi stolarskich i ślusarskich. Była również uniwersalna tokarka do drewna i metalu z nożnym pedałem. Prof. Sidorski był pełen wspaniałych pomysłów. Z jego inicjatywy powstało kółko modelarskie, a przez odpowiednie ukierunkowanie zainteresowań rozbudzał zainteresowanie do aktywności w myśl zasady – ani chwili nudy. Jego lapidarną prostotę w wyjaśnianiu skomplikowanych zagadnień może scharakteryzować przykład korygowania błędów gramatycznych w wypowiedziach uczniów – co w portkach to »li«, co bez portek to »ły« (chodzi o końcówkę rodzaju żeńskiego i męskiego”<sup>14</sup>.

Wielorakie zainteresowania pozaszkolne Józefa Sidorskiego zaowocowały znaczącym w Tomaszowie rozwojem szybownictwa i modelarstwa, którego apogeum przypadło na drugą połowę lat trzydziestych XX w. Uczniowie Piotr Niewmierzycki i Ryszard Młodzianowski skonstruowali

<sup>12</sup> *Ibidem*, k. 47.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej: APZ), Liceum Ogólnokształcące w Tomaszowie Lubelskim (dalej: LOTL), sygn. 8, k. 200.

<sup>14</sup> Z. Wiśniarski, *Wspomnienie sprzed pół wieku niesfornego ucznia, [w:] Wspomnienia absolwentów i profesorów. Wydanie pamiątkowe w 70. rocznicę założenia gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim (1917–1987)*, Warszawa 1989, s. 223.



Wystawa prac uczniów Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. Źródło: „Kronika Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim, założona w 1918 roku”, t. 1, „1918-1929”, s. 242

szybowiec. Wprawdzie pierwsza próba lotu zakończyła się niepowodzeniem, za to druga była na w pół udana i szybowiec startujący z Białej Góry odbył kilkusetmetrowy lot, niestety przy lądowaniu się rozbił. Wyczyn ten przyniósł pionierom tomaszowskiego lotnictwa znaczny rozgłos. W jego budowie uczestniczył także Stanisław Kudlicki, który tak wspominał to wydarzenie: „W szkolnym kole modelarstwa lotniczego pod kierunkiem prof. Sidorskiego w 1931 r. istniała grupa samodzielnych zapaleńców, sięgających wyżej i myślących o prawdziwym lataniu, mających wrodzone zdolności konstruktorskie. W okresie, kiedy budowano jeszcze gimnazjum, w piwnicach przyszłej szkoły założyliśmy stolarnię. Pamiętam, że wykonany został najpierw kadłub szybowca, później długie skrzydła. Skrzydła składały się z pojedynczych żeberk, od najwęższych do najszerszych w środku. Była to interesująca praca. Skrzydła pokryte zostały białym płótnem. Szybowiec wykonany przez naszą grupę był bardzo duży, tak że składanie elementów musiało odbywać się w powietrzu, przed budującym się gimnazjum. Jako miejsce startu wybraliśmy Białą Górę koło Tomaszowa,



Ostatnie prace nad wykończeniem szybowca (rok szkolny 1930/1931).

Źródło: „Kronika...”, t. 2, „1929-1939”, s. 65

wysoką, stromą. Niestety w czasie tego lotu szybowiec został uszkodzony. Jako machina latająca okazał się za ciężki. Niewątpliwie jednak należy tu zaakcentować i pochwalić wielki zapał młodych jeszcze konstruktorów, nie mając doświadczenia, warunków, pomocy instruktorskiej, odpowiednich materiałów, powzięli wielki, ponad ich siły plan. Tylko prawdziwe zamiłowanie do czegoś, co się kocha, przynosi efekt, w tym przypadku nasz był połowiczny. Gwoli uzupełnienia pragnę podać, że 20 marca 1936 r. do gimnazjum przyjechał już jej absolwent inż. Niewmierzycki i wygłosił odczyt »Ludziom skrzydła rosną«<sup>15</sup>. Było to w dużej mierze możliwe dzięki powstaniu w szkole kółka modelarstwa lotniczego, działającego pod kierunkiem prof. J. Sidorskiego, którego działalność uroczyście zainaugurowano 15 stycznia 1931 r.»<sup>16</sup>

Gimnazjum przedwojenne było szkołą elitarną praktycznie zamkniętą dla dzieci słabiej sytuowanych (chłopskich, rzemieślników, wyrobników)<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> S. Kudlicki, *Wspomnienia z lat szkolnych...*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 32

<sup>16</sup> „Kronika Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim, założona w 1918 roku” (dalej: „Kronika...”), t. 2, „1929-1939”, s. 39. W okresie międzywojennym we wrześniu obchodzono „Tydzień Lotniczy organizowany przez Ligę Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwigazowej”, w którym uczestniczyła społeczność całej szkoły. Zob. *ibidem*, t. 2, s. 7, 33.

<sup>17</sup> Dzieci chłopskie kończyły edukację na najniższym szczeblu szkoły powszechnej. Praktycznie dalej nikt się nie kształcił, bo za naukę trzeba było płacić. Maria Kudyba z d. Woś (1931-2017) wspominała: „Pochodzę z Wieprzowa, jednej z większych wsi w pobliżu Tomaszowa. Przed wojną na dalszą edukację został wysłany tylko jeden chłopiec, nazywaliśmy go »Hryc«. Wiem to dlatego, bo jego dalsza nauka odbiła się głośnym echem. Ojciec, aby go dalej

Trzeba wiedzieć, że szkolnictwo średnie było płatne. Opłaty i wyprawka były wysokie, mimo stosowania różnorodnych ulg, część uczniów, pomimo swych uzdolnień, nie miała dalszej możliwości edukacji po ukończeniu szkoły powszechnej. Zdarzały się jednak pozytywne odstępstwa od tej zasady, w czym swój udział miał m.in. Józef Sidorski. Jednym z przykładów był Jan Żurawski, któremu dzięki niebywalej determinacji udało się w 1938 r. skończyć gimnazjum. Po latach tak wspominał swoje warunki bytowe: „Mimo że byłem synem biednego wieśniaka z Rudy Wołoskiej znalazłem się w szkole średniej dzięki prof. Janowi Sidorskiemu. W 1933 r. ukończyłem szkołę powszechną w swojej wsi, na moją prośbę rodzice zgodzili się mnie posłać do piątej klasy w Tomaszowie. Dyrektor szkoły powszechnej przy ul. Kościuszki Piasecki nie chciał mnie przyjąć, motywując rychłym przekroczeniem przez mnie wieku obowiązkowej nauki, jak również brakiem miejsca w klasie piątej. Dzięki jednak profesorowi Sidorskiemu, którego spotkaliśmy na korytarzu, znalazło się miejsce i mogłem skończyć szkołę w Tomaszowie. Gdyby prof. Sidorski nie zainteresował się moją sprawą i gdyby nie interweniował u dyrektora Piaseckiego, długo jeszcze pracowałbym na roli. Kończę klasę szóstą, koledzy składają podania do gimnazjum. Znowu przeżywam to boleśnie, bo w gimnazjum trzeba płacić za naukę, a ja jestem biedny. I znowu przychodzi z pomocą prof. Sidorski. Polecił mi złożyć podanie. Po zdaniu egzaminu stałem się uczniem gimnazjum [...]. Dom, w którym wyrosłem, trudno nazwać nawet ubogim. Jak prawie cała wieś żyliśmy w biedzie. Brakowało wszystkiego, pieniędzy, ubrań, a nade wszystko jedzenia. Do szkoły wychodziłem o świcie, zwykle bez śniadania. Powracałem do domu około godziny 15.00. Byłem zawsze głodny [...]”.<sup>18</sup>

W tomaszowskim Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego Józef Sidorski pracował do wybuchu II wojny światowej. Ostatnim jego dyrektorem był Józef Roman Rybicki. Jeszcze jesienią 1939 r. zorganizował on pierwszą siatkę konspiracyjną w Tomaszowie Lubelskim, w której znalazł się także tomaszowski profesor gimnazjalny.

W 1929 r. pracę w gimnazjum rozpoczął jego absolwent i jeden z najbardziej cenionych pedagogów **Ignacy Malec**. Urodził się w 1902 r. w Tomaszowie Lubelskim. Po ukończeniu szkoły elementarnej (z językiem rosyjskim jako wykładowym) wstąpił do Państwowego Gimnazjum im.

kształcić, musiał sprzedać dwa morgi pola”. Z kolei Feliksa Woś z d. Hałasa (1924–2021) ze wsi Podhucie relacjonowała: „Szkoła była w Hucie Tarnawackiej, uczyłam się bardzo dobrze i dzięki nauczycielce przeszłam do klasy wyżej. Pomimo że byłam najlepsza i najzdolniejsza, naukę skończyłam na 3 oddziale. Mimo to spotkało mnie nie lada wyróżnienie, gdyż zostałam oddana na służbę do Grzegorza Surowca, wójta gminy w Tarnawatce. Nasze pochodzenie od razu nas dyskredytowało, przed wojną była tak duża bieda, że tego nie da się opowiedzieć”, Zbiory prywatne autora.

<sup>18</sup> J. Żurawski, *Wyjątki ze wspomnień czteroletniego pobytu w Państwowym Gimnazjum im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lub.*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 229, 234.

Bartosza Głowackiego, należał do pierwszych uczniów tej szkoły (1917–1927). Znalazł się w klasie pierwszej nowo powstałego gimnazjum. Jak wspominał, początki szkoły związane były z odzyskaniem przez Polskę niepodległości: „W roku szkolnym 1918/1919 w dalszym ciągu używano starego sprzętu o dużej różnorodności. Dopiero w czasie wakacji zakupiono nowe ławki, które odpowiadały wymogom higieny w szkole. W następnych latach systematycznie sprzęt wymieniano i uzupełniano. Zaczęto gromadzić pomoce naukowe, czyniąc zakupy ze składek młodzieży i skromnych funduszy powiatowych, systematycznie powiększając księgozbiór biblioteki”. W roku szkolnym 1919/1920 (w Gimnazjum były trzy klasy i 146 uczniów) został przewodniczącym Bratniej Pomocy<sup>19</sup>.

Umiał pogodzić naukę z pracą społeczną, sercem i zaangażowaniem, pracował społecznie dla dobra szkoły, szczególnie aktywnie działając w Bratniej Pomocy, UKS „Thomasovia” i Szkolnej Kasie Oszczędności<sup>20</sup>.

W 1925 r. Ignacy Malec razem z 22 kolegami zdał pierwszy w historii tomaszowskiego gimnazjum egzamin dojrzałości<sup>21</sup>. W szkole dzięki dyrektorowi Ludwikowi Kobierzyckiemu miał bardzo ciekawą pozycję wśród innych uczniów, jego kolega ze szkolnej ławy Jan Cieślak tak to zapamiętał: „Dyrektor L. Kobierzycki wyznaczył na pierwszej lekcji ucznia do wpisywania ocen niedostatecznych z odpowiedzi oraz wstawiania stopni z tzw. klasówek. W mojej klasie czynność tę od II do VIII klasy wykonywał Ignacy Malec. Dyrektor corocznie zaopatrywał go w gruby zeszyt,

<sup>19</sup> 7 października 1919 r. odbyło się walne zebranie członków, na którym wybrano Zarząd w składzie: I. Malec - przewodniczący, W. Młyńczykówna - z-ca przewodniczącego, Józef Seroka - sekretarz i T. Witkowski - skarbnik. Wszyscy byli z klasy III. Sekcję sklepikową prowadzili: E. Tkaczyński, Z. Staszuk i J. Seroka. Sekcja zbierania odpadków: Skiba, Gniotówna, Michałkiewicz, Krawczyńska, Kapuścińska i Szawracki. Sekcja obchodowa i wieczorowa: K. Kozyra i I. Kobyłańska. Opiekę nad czytelnią uczniów sprawowali: Budzanowski i Mikulski. Komendantem Straży Koleżeńskiej był K. Łysakowski, „Kronika...”, t. 1, „1918–1929”, s. 18–19.

<sup>20</sup> W. Vogelgesang, *Sportowych wspomnień czar, 80-lecie powstania Klubu Sportowego „Thomasovia”*, „Rewizje Tomaszowskie” 1997, nr 12, s. 8.

<sup>21</sup> J. Cieślak, *Wspomnienia szkolne absolwentów i profesorów gimnazjum*, [w:] *Wspomnienia absolwentów ...*, s. 84. Różne były drogi życiowe maturzystów. Najstarszy Jan Zarzycki w chwili składania egzaminu miał 27 lat, związał się z bankowością, zginął w czasie II wojny światowej. Jan Bronikowski został wojskowym. Swoją przyszłość z armią związał także Stanisław Paszkiewicz. W 1928 r. został ppor. i rozpoczął służbę w 30. pułku artylerii polnej we Włodawie, skąd w 1931 r. na własną prośbę przeniósł się do nowo formowanej 11. Grupy Artylerii Przeciwlotniczej w Warszawie. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 r., po jej zakończeniu przedostał się do Francji, następnie Wielkiej Brytanii. Brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Po wojnie zdecydował się na powrót do kraju, w szeregach LWP pozostał do 1952 r., gdy bez podania przyczyn został zwolniony. Pułkownik Stanisław Paszkiewicz zmarł na atak serca 3 grudnia 1959 r. Jeszcze inną drogę życiową wybrał Tadeusz Witkowski - wyjechał do Warszawy i pomimo trudności materialnych ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, *Dziesięciolecie Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim (1918–1928)*, Tomaszów Lubelski 1928, s. 19.



Maturzyści rocznik 1925. Źródło: „Kronika...”, t. 1, „1918-1929”, s. 86

a po nich go zwracał. Po latach koledzy Malca witali nie imieniem, a pseudonimem »Piszgomalec«. A nawet wiele lat po studiach uniwersyteckich, kiedy magister Ignacy Malec był cenionym w gimnazjum nauczycielem matematyki i fizyki, starsi koledzy przy spotkaniach okazyjnych witali go słowami »Cześć! I pisz go Malec«<sup>22</sup>.

Po ukończeniu studium matematyczno-fizycznego w Poznaniu w 1929 r. został profesorem Gimnazjum, następnie Liceum w Tomaszowie, wiążąc się ze szkołą na całe życie zawodowe (pracując w niej w latach: 1929-1939 i 1944-1979). Już przed wojną pełnił w szkole szereg funkcji, kronika szkoły odnotowuje m.in., że w roku szkolnym 1932/1933 był skarbnikiem sekcji ZNP, prowadził kółko fizyczne i stację meteorologiczną, ponadto zasiadał w Komisji Rewizyjnej KS „Thomasovia”<sup>23</sup>. Lata mijały, a jego aktywność społeczna ani na chwilę nie słabła i tak pozostało aż do śmierci.

Międzywojenni nauczyciele nie tylko czynnie uprawiali różne dyscypliny sportowe, ale byli zagorzałymi kibicami sportowymi. Palma pierwszeństwa należy się właśnie Ignacemu Malcowi<sup>24</sup>. Bronisława Broniek, pochodząca z Mielca, której brat był wizytatorem szkolnym w Tomaszowie, tak go zapamiętała: „Był wychowawcą naszej klasy, pozornie nieprzystępny, ale po bliższym poznaniu »duża człowiek«. Uczył nas matematyki i fizyki”<sup>25</sup>. Inny uczeń, Stanisław Kudlicki, tak go wspominał: „Prof. Malec nie grał

<sup>22</sup> J. Cieślak, *Wspomnienia szkolne absolwentów i profesorów gimnazjum*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 88-89.

<sup>23</sup> APZ, LOT, sygn. 8, k. 386-387.

<sup>24</sup> Zob. więcej A. Czerederecki, *Profesor Ignacy Malec - nestor nauczycielstwa*, [w:] *Alma Mater Thomasoviensis 1917-1992. Jubileusz 75-lecia Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim*, Tomaszów Lubelski 1992, s. 81-90.

<sup>25</sup> B. Broniek, *Moje wspomnienia z lat nauki w Gimnazjum nr 500 w Tomaszowie Lubelskim*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 185.



Państwowa Komisja Egzaminacyjna (maj 1930). Źródło: „Kronika...”,  
t. 2, „1929-1939”, s. 26



Absolwenci szkoły (1930). W środku siedzi dyr. L. Kobierzycki, obok Ignacy  
Malc. Źródło: „Kronika...”, t. 2, „1929-1939”, s. 72

w piłkę z powodu kalecstwa, ale wszystkie projektowane rozgrywki piłkarskie zawsze odbywały się w jego obecności. Gdy sam grałem w Tomasovii, Malec stał jak dobry duch za bramką, »broniąc« jej razem ze mną<sup>26</sup>.

W okresie okupacji był członkiem ruchu oporu, pod pseudonimem Żubr organizował tajne nauczanie, aresztowany i osadzony w „Rotundzie” w Zamościu, a potem na Zamku w Lublinie. Po 1944 r. powrócił do swego gimnazjum i tu z nauczycielem Witoldem Goralem założyli Szkolne Koło Sportowe „Tempo”.

Był jednym z tych, którzy po „wyzwoleniu” reaktywowali klub sportowy „Tomasović”, przez wiele lat piastował w nim społecznie szereg funkcji, w tym był członkiem komitetu budowy stadionu. O Ignacym Malcu bez żad-

nej przesady można powiedzieć, że był żywą historią Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego. Pomimo to że był nauczycielem matematyki i fizyki, wydaje się, że miałby prawo powiedzieć słowami poety: „Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami. Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny. Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami”. Nie uchylał się nigdy od najbardziej kłopotliwych problemów, gdyż wiedział, że służą one słusznej sprawie. Wydaje się, że trafnie użyto po jego śmierci na klepsydrze zwrotu „człowiek – legenda Tomaszowa”. Był bardzo ceniony za odwagę. Nigdy nie wahał się występować w obronie dobra i w takich wypadkach



Sportowcy SKS „Tempo” LO Tomaszów Lubelski w latach 1955–1958. Na zdjęciu: K. Kudlicki, S. Łoboda, J. Papuga, D. Nikityn, J. Bielak, S. Dworzycki, E. Sitarczuk, S. Skibiński, H. Krajewski, F. Kostrubiec i Z. Humiński. Źródło: Zbiór fotografii związanych z działalnością sportową regionu tomaszowskiego w latach 1919–1987, oprac. W. Vogelgesang. Zbiory Muzeum Regionalnego im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim, t. 2, s. 4

<sup>26</sup> S. Kudlicki, „Disce puer...”, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 105.

nigdy nie zawiódł. Po wielu latach od jego śmierci nadal mieszkańcy Tomaszowa mogą powiedzieć, że nie odszedł całkowicie. Poważna jego część została. Pozostał przede wszystkim przykład rzadkiej rzetelności i pracowitości. Za ogromne zasługi i długoletnią pracę w organizacjach społecznych (szczególnie sportowych) cenili go koledzy, młodzież szkolna, środowisko sportowe, a nade wszystko społeczeństwo miasta i rejonu<sup>27</sup>. Ignacy Malec zmarł 3 lutego 1979 r., pochowany został na cmentarzu „starym” w Tomaszowie Lubelskim.

Trzecią postacią opisaną w artykule jest **Wacław Gniewkowski**, podobnie jak Malec najpierw uczeń, następnie nauczyciel gimnazjum. Urodził się 26 stycznia 1911 r. w Tomaszowie, w rodzinie inteligenckiej. Ojciec był adwokatem i wiceburmistrzem, jednak w 1925 r. zmarł niespodziewanie, gdy był on w klasie IV ośmioletniego gimnazjum. Wraz z mamą i bratem znalazł się wówczas w bardzo trudnej sytuacji materialnej. W domu prowadzona była stacja dla chłopców, co pozwoliło braciom Gniewkowskim zdać egzamin maturalny. Następnie ukończył w Zamościu Państwowy Roczny Kurs Nauczycielski, dzięki któremu uzyskał kwalifikacje nauczyciela szkół powszechnych. Pierwszą pracę jako nauczyciel rozpoczął w Suchowoli, następnie został przeniesiony do szkoły powszechnej w Milanowie koło Radzyna Podlaskiego. Po dwuletniej pracy w tych szkołach i zdobyciu oszczędności w latach 1931–1933 podjął dwuletnie studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie, uzyskując dyplom z wyróżnieniem i pełne kwalifikacje nauczyciela szkół średnich w zakresie wychowania fizycznego. Po studiach odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po jej ukończeniu, nie mogąc uzyskać pracy w szkole średniej, został zatrudniony w szkole powszechnej w Janowie Podlaskim – najpierw jako nauczyciel, później jej kierownik<sup>28</sup>. Od 1 stycznia 1936 r. do wybuchu II wojny światowej pracował w Liceum i Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim<sup>29</sup>.

Potrafił racjonalnie określić otaczającą go rzeczywistość. Tak było w przypadku współpracy i oceny postawy dyrektor gimnazjum Andrzejewskiej. Na pewno był pod wrażeniem jej podejścia do swych obowiązków. „Wprowadziła »skrzynkę pytań«. Można było do niej rzucić kartkę z frapującym pytaniem, na które pani dyrektor odpowiadała przy okazji apeli. Robiła to w sposób znakomity. Byłem obecny na pewnym apelu, podczas

<sup>27</sup> APZ, LOTL, sygn. 8, k. 386–387.

<sup>28</sup> W. Vogelsang, *Zasłużeni działacze kultury fizycznej i sportu z regionu i Tomaszowa Lubelskiego*, Zbiory specjalne Muzeum Regionalnego im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim, s. 35.

<sup>29</sup> Dz.U. KOSL 1936, nr 2, s. 49. Zastąpił on Adama Pawlikowskiego, który przeszedł w stan spoczynku.



Waław Gniewkowski - nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w latach 1936-1939. Absolwent szkoły z 1928 r. Źródło: *Życie i działalność W. Gniewkowskiego*, Zbiory Izby Pamięci w I Liceum Ogólnokształcącym im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim

cyjnych decyzji oraz poglądów ustąpić ze swego stanowiska, a w ślad za nim p. dyrektor Andrzejewska, która była jego pupilką. Przeniesiona została na stanowisko nauczycielki j. polskiego do Radomia. W pożegnalnym przemówieniu bolała nad tym, iż w czasie sprawowania swej władzy w szkole dała odczuć rękę, a nie serce. Nie rozumiałem, co miała przy tym na myśli, bo w moim odczuciu powodowała się więcej sercem niż ręką. Wydaje mi się, że za dużo było serca, a za mało ręki”<sup>30</sup>.

Podobnie rzecz się miała z oceną ostatniego przedwojennego dyrektora Józefa Rybickiego: „Był to człowiek z dużym polotem, inteligentny, bystry, znał języki obce, umiał współżyć z młodzieżą i z gronem nauczycielskim, [...] Rybicki był gorącym patriotą i wszczepiał patriotyzm wśród młodzieży. [...] Okres jego dyrektorowania był krótki, nieco ponad 1,5 roku, ale efekty jego pracy dobrze o nim świadczą, cechowała go wielka dbałość

<sup>30</sup> W. Gniewkowski, *Wspomnienia z przeszłości ucznia, a następnie nauczyciela Gimnazjum w Tomaszowie Lub.*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 67-70.

o szkołę<sup>31</sup>. Z całą pewnością postawa wymienionych dyrektorów szkoły miała znaczący wpływ na kształtowanie się u Wacława Gniewkowskiego poszanowania do wykonywanej pracy, w której liczy się także dobro ucznia, na kształtowanie się postawy patriotycznej, co przejawiało się w jego działalności w czasie wojny, a później w pracy akademickiej. Gimnazjum było placówką, gdzie ujawniły się jego duże zdolności dydaktyczne i pedagogiczne. Działalność swą rozpoczął od budowy wraz z uczniami boiska szkolnego. W rezultacie przyczynił się do tego, że szkoła posiadała dobre warunki do prowadzenia lekcji wychowania fizycznego (boiska, basen kąpielowy, boiska do hokeja), z czego skrupulatnie korzystał, organizując różnorodne zajęcia sportowe – zimą (narty, hokej) i w okresie wiosenno-letnim (gry sportowe, lekka atletyka).

W. Gniewkowski wspominał: „Młodzież była bardzo różna, ja miałem największe problemy z klasą VIIb. Był tam znaczny odsetek młodzieży pochodzącej z Tomaszowa. Klasa odznaczała się znaczną sprawnością fizyczną, ale też brutalnością, gburowatością i brakiem zdyscyplinowania, co zagrażało na moich lekcjach niebezpieczeństwem nieszczęśliwego wypadku”. Potwierdza to uczeń Jan Żurawski (rok ukończenia 1938): „Przysposobienie Wojskowe prowadził prof. Gniewkowski. W określonym czasie na rozkaz dowódcy miały odbyć się ćwiczenia nocne w pełnym rynsztunku i uzbrojeniu w karabiny i ślepe naboje. Cel ćwiczeń to próba sformowania dwóch frontów nacierających na siebie. Jeden od strony Pasiek, drugi od strony gimnazjum, znalazłem się w tym drugim, którym osobiście dowodził profesor. Frontem od strony Pasiek dowodzili uczniowie z klas starszych, jeżeli mnie pamięć nie myli, to pierwszym zastępcą był Bergier. Całą operację bardzo skrupulatnie zaplanowano, podchody z latarkami, sygnalizowanie pozycji uderzeniowej pałkami o drzewa i kulminacja operacji na sygnał karabinowego wystrzału – to zbliżanie się frontów na odległość 100 metrów, huraganowa strzelanina i bezpośredni atak. Ćwiczenia odbywały się w bardzo ciemną noc i w absolutnej ciszy, by przeciwnicy siebie nie słyszeli. Wszystko zdawało się być dopięte na ostatni guzik. Każda tyraliera rozciągnięta była na długość pół kilometra, z »żołnierzami« co 20 metrów. Rozkazy podawane były szeptem jeden od drugiego. Rozkaz. Posuwamy się. Las, ciemno, krzaki, po około 1 kilometrze marszu złe mnie podkusiło. Pomyślałem sobie wystrzelę. Któż sprawdzi, kto strzelał. Pomyślałem i strzeliłem. Potem nogi za pas i już w tym miejscu mnie nie było. Konsternacja totalna. Przeciwnik zaczął strzelać, ale jeszcze zbyt daleko od umówionej linii styku. Nasi »żołnierze« zbiegają się szybko do miejsca, gdzie padł niefortunny strzał. Ja też tam wróciłem i chyba najbardziej krzyczałem, zły na tego, kto tak fatalnie popsuł pro-

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 70–71.

gram. Kto strzelił, co za bezmyślność? Profesor, strasznie zdenerwowany, był bezradny. Noc, nic nie widać, sprawa nie do wyjaśnienia. Cała operacja spaliła na panewce. Wszyscy z narzekaniem, żli na żartownisia, rozeszli się do domów”<sup>32</sup>.

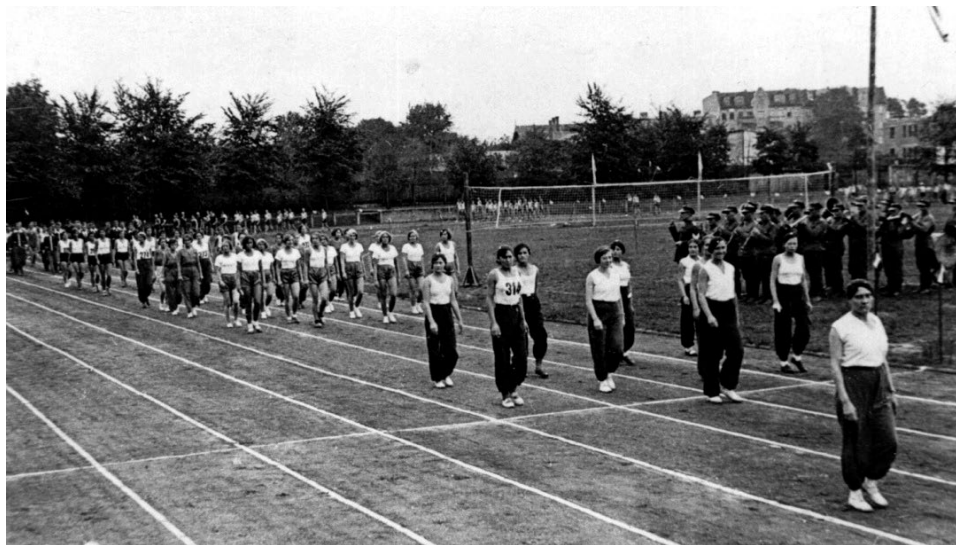
Wacław Gniewkowski znany był także z fascynacji sportem wyczynowym. Gdy dowiedział się, że w Zamościu zostanie rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy WKS Zamość a Pogonią Lwów, która miała w składzie Wacława Kuchara, będącego filarem drużyny i najbardziej wszechstronnym sportowcem II RP, postanowił lwowską gwiazdę obejrzyć na żywo<sup>33</sup>. „Zdecydowałem z kolegą pójść na mecz, komunikacja konna była droga, dlatego wyszliśmy w przeddzień, doszliśmy do Łabuń, gdzie przenocowaliśmy na strychu u litościwego gospodarza. Na drugi dzień ledwie dowlekliśmy się do Zamościa. Siadamy na trybunach, rozpoczyna się mecz. Pytam kibiców, który to Kuchar, słyszę »Wacek nie przyjechał, bo to druga Pogoń«. Po latach zrozumiałem, że nie było to nic dziwnego, bo w latach 1922–1926 lwowiacy byli czterokrotnie Mistrzami Polski”. W 1936 r. Gniewkowski, będący już nauczycielem w gimnazjum, został wysłany do Lwowa po sprzęt do hokeja. Po zakończeniu kariery sportowej wspomniany Kuchar prowadził sklep sportowy „Olimpia”, tam spotkał go Gniewkowski i opowiedział mu całą historię, panowie uśmiechnęli się do siebie i dokonali transakcji<sup>34</sup>.

Profesor gimnazjalny Wacław A. Gniewkowski tak widział działalność sportową w szkole w drugiej połowie lat trzydziestych: „Bujnie rozwijał się sport. Silnym bodźcem stymulującym ten rozwój był groźny, jak się wydawało, konkurent w tej dziedzinie Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty z Tomaszowa. Wśród licznych imprez sportowych były i takie, które stwarzały okazję do szlachetnej rywalizacji z tą szkołą. Koło sportowe naszej szkoły, oznaczone numerem »500«, miało wiele roboty i było w dużej mierze samorządne, nikogo za rączkę nie trzeba było prowadzić. Tak np. w maju 1936 r. odbyły się zawody z udziałem Szkoły Podchorążych, Strzelca z Tomaszowa i Jarczowa oraz naszej reprezentacji. Uczniowie Gimnazjum wygrali cztery konkurencje lekkoatletyczne, w trzech zajęli drugie miejsca oraz wygrali mecze w siatkówkę i koszykówkę, wykazując zdecydowaną przewagę nad pozostałymi zespołami. Dnia 3 maja 1937 r. koło sportowe zorganizowało biegi narodowe, w następnym roku zawodnicy uczestniczyli w biegach w Lublinie. W tym samym roku drużyna Gimnazjum startowała

<sup>32</sup> J. Żurawski, *Wyjątki ze wspomnień z czteroletniego pobytu w Państwowym Gimnazjum im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lub.*, [w:] *Wspomnienie absolwentów...*, s. 232–233.

<sup>33</sup> Wacław Kuchar (1897–1981). Uprawiał m.in. lekkoatletykę, piłkę nożną, hokej na lodzie. Wielokrotny mistrz Polski i reprezentant kraju we wszystkich z wymienionych dyscyplin, reprezentując barwy Pogoni Lwów.

<sup>34</sup> W. Gniewkowski, *Wspomnienia z przeszłości ucznia, a następnie nauczyciela Gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 73.



Mistrzostwa Polski w Toruniu, 1933. Na zdjęciu m.in. Zuzanna Lisikiewicz, Władysława Cieślicka, Maria Gdańska, Maria Jabłońska, Jadwiga Zajączkowska, Janina Wysocka, Władysława Kozłowska, Maria Grzybowska. Źródło: Zbiór fotografii związanych z działalnością sportową regionu tomaszowskiego w latach 1919–1987, oprac. W. Vogelgesang. Zbiory Muzeum Regionalnego im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim, t. 1, s. 5

w spotkaniu sportowym w Zamościu, z udziałem zawodników gimnazjum i szkoły handlowej w tym mieście. Na 5 gier zdobyliśmy cztery pierwsze miejsca. Najlepszymi zawodnikami byli: Hasiak, Szkałuba, Wyczółkowski, Gąsowski i Chojnacki<sup>35</sup>.

W swych wspomnieniach przywoływał przypadki, gdy sportowa rywalizacja kończyła się wzajemnym wyzywaniem i obrażaniem, a niekiedy bijatyką. „Prowadziliśmy rozgrywki między sobą na Siwej Dolinie lub na podwórkach, a także z Żydami w naszym wieku. Te ostatnie mecze kończyły się nierzadko bijatyką, przy czym nie daliśmy sobie »w kaszę napłuć«. Poza tym graliśmy niekoniecznie autentyczną piłką, lecz byle szmacianką, zwykle na podwórku Kurzępy przy ul. Kościuszki. Gra autentyczną piłką miała swoje wady, gdy właściciel piłki obraził się za to, że mu się nie podaje, lub że ktoś brutalnie przeciwko niemu zagrał, wówczas zabierał piłkę i cała zabawa była skończona [...]. Wypuszczanie się za miasto na łyżwy miało złe strony. Kiedyś, gdy jeździliśmy na rozlewiskach pod Łaszczówką, zostaliśmy napadnięci przez tamtejszą młodzież. Wywiązała się walka, ale siły były nierówne, bo przeciwnicy uzbrojeni byli w kije. Któryś z nich rzucił nim w Zygmunta Sochana tak mocno, że kij naruszył mu kręgosłup.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 74.

Skutki były fatalne, połączone z operacją i kilkumiesięcznym leczeniem szpitalnym”. Młodzież miała niebывале pomysły, z perspektywy czasu jakże niebezpieczne, o tylko niektórych wspomina Gniewkowski. „W ogóle przy organizowaniu sobie wolnego czasu przychodziły nam, chłopcom, różne pomysły do głowy. Tak np. skakanie z mostu do łódki na głębokie koło młyna wodnego (raz po nieudanym takim skoku wyratował mnie młynarz), przebieganie między skrzydłami pracującego wiatraka, rozbieranie przy pomocy młotków wykopanych z piasku pocisków artyleryjskich z czasów I wojny światowej (starsi chłopcy ostrzegali nas z za stodoły, że to pewna śmierć, ale my drwiliśmy z tego i wyzywaliśmy ich od tchórzy, dostaliśmy się w końcu do prochu, który bardzo ładnie się palił), zjeżdżanie na wagoniku kolejki wąskotorowej. Dwa wagoniki pełne chłopców zjeżdżały z sąsiednich wzniesień w dolinę, gdzie musiało nastąpić zderzenie. Przed karambolem trzeba było wyskoczyć z wagoników. Wyskoczył też m.in. Staszek Kubik, a efekt był taki, że przeżył kilka operacji prawej nogi i miał ją sztywną do końca życia”<sup>36</sup>.

Od pierwszych dni wojny zaangażował się w walkę z najeżdźcą. W czasie kampanii wrześniowej jako oficer artylerii brał czynny udział w szeregach 27. pułku PAL w obronie Lwowa. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną wrócił do Tomaszowa i podjął w zniszczonym mieście prace porządkowe, a przede wszystkim pomagał w wojskowym szpitalu polowym. Jednocześnie wciągnął go wir pracy konspiracyjnej. Pod pseudonimem Wasyl rozpoczął działalność w Związku Walki Zbrojnej. Prowadził również z młodzieżą komplety tajnego nauczania z zakresu gimnazjum. Poszukiwany przez gestapo przybrał nazwisko W. Nowak, zmieniając często miejsce zamieszkania i zawód (robotnik rolny, leśny, drwal). Był jednocześnie wykładowcą w tajnej szkole podchorążych oraz przez dwa lata pełnił funkcję komendanta Rejonu AK we Frampolu. Przez cały okres okupacji przebywał na terenie powiatu biłgorajskiego, czynnie wspomagając podziemny ruch niepodległościowy razem ze swoim bratem Józefem ps. Orsza. Po „wyzwoleniu” Waclaw Gniewkowski znalazł się w Lublinie, gdzie został aresztowany i osadzony w więzieniu na Zamku. Przebywał tam na szczęście niedługo, gdyż dzięki interwencji swoich byłych uczniów zwolniono go.

Następnie został nauczycielem w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Zamościu, skąd po kilku miesiącach na własne życzenie przeniósł się do Gimnazjum im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku. Tam oprócz zajęć dydaktyczno-wychowawczych rozwijał swoje zamiłowanie do muzyki. Już od dzieciństwa uczył się gry na skrzypcach i we Włocławku był pierwszym skrzypkiem w dwudziestoosobowej

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 56–59.

orkiestrze. W 1947 r. ożenił się z Haliną Perczyńską (absolwentką AWF) i przeniósł się do Warszawy, rozpoczął pracę w Akademii Wychowania Fizycznego. W roku akademickim 1947/1948 uzupełnił studia i zdobył tytuł magistra wychowania fizycznego, następnie uzyskał tytuł doktora, a w niedługi czas po tym habilitację.

Doświadczenia życiowe i zawodowe, które wyniósł, zaowocowały po latach w jego pracy akademickiej. Silna więź emocjonalna z tomaszowską szkołą przetrwała aż do końca życia. Ujawniała się ona w aktywnym uczestnictwie w zjazdach i spotkaniach koleżeńskich, odbywających się przez szereg lat w Suścu, a wreszcie w redakcji Księgi Pamiątkowej, wydanej z okazji 70. rocznicy istnienia Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. W opracowanie tej Księgi włożył bardzo wiele pracy i trudu, pisał ją, będąc już poważnie chory, a ukazała się ona na parę miesięcy przed jego śmiercią.

Pod koniec życia z żarliwością podjął działania na rzecz przywrócenia AWF imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Opracował specjalną na tę okoliczność broszurę, którą rozprowadzał w postaci cegiełek na pomnik patrona. Wacław Gniewkowski zmarł 5 kwietnia 1990 r. i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Jego aktywność zawodową i społeczną najlepiej oddaje mowa pogrzebowa wygłoszona przez prof. R. Trześniowskiego: „Odszedł z naszego grona człowiek nieprzeciętny, odszedł nauczyciel, człowiek wielkiej wiedzy i żarliwości, który tak wspólnie łączył wiedzę teoretyczną z praktyką”<sup>37</sup>.

Za podsumowanie niech posłużą słowa dwóch absolwentów zanotowane po pięciu dekadach od ukończenia szkoły. Jan Cieślak: „Gimnazjum tomaszowskie promieniowało swoim życiem nie tylko na miasto, ale na cały powiat. Po raz pierwszy społeczeństwo dowiedziało się, co to jest harcerstwo, jakie jest zadanie sportu i wycieczek krajoznawczych. [...] Dawniej stosunek nauczycieli do uczniów i odwrotnie był bliższy i serdeczniejszy. Starali się oni pomóc swym uczniom nawet po zakończeniu przez nich szkoły”. Stanisław Klimkiewicz uzupełnia: „W gimnazjum poza nauką kwitło życie kulturalne i patriotyczne. Było kółko teatralne, urządzano akademie z okazji rocznic narodowych, był chór, wspólne choinki i bardzo uroczyste zakończenia roku szkolnego. Te ostatnie połączone z wystawą prac szkolnych, barwnymi pokazami zbiorowej gimnastyki, śpiewem i żywymi obrazkami scenicznymi. Na boisku szkolnym gromadziły się wówczas tłumy mieszkańców miasta i okolicznych wsi”<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> W. Vogelgesang, *Doc. dr hab. Wacław Gniewkowski (1911–1990)*, maszynopis, Zbiory specjalne Muzeum Regionalnego im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim, s. 7.

<sup>38</sup> J. Cieślak, *Wspomnienia szkolne absolwentów i profesorów gimnazjum*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 86; S. Klimkiewicz, *Byłem uczniem Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim*, [w:] *Wspomnienia absolwentów...*, s. 95.

Przedstawione w artykule wybrane postaci tomaszowskich pedagogów ponad wszelką wątpliwość dowodzą, że określenie „przedwojenny nauczyciel” jest synonimem profesjonalizmu i wysokich kwalifikacji etycznych.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

#### **Archiwum Państwowe w Lublinie**

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, sygn. 1267.

#### **Archiwum Państwowe w Zamościu**

Liceum Ogólnokształcące w Tomaszowie Lubelskim, sygn. 8.

#### **Izba Pamięci w I Liceum Ogólnokształcącym im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim**

*Życie i działalność Wacława Gniewkowskiego.*

#### **Muzeum Regionalne im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim**

Zbiór fotografii związanych z działalnością sportową regionu tomaszowskiego w latach 1919–1987, oprac. Władysław Vogelgesang, t. 1.

#### **Zbiory prywatne autora**

Relacja Marii Kudyby z d. Woś (1931–2017).

Relacja Feliksi Woś z d. Hałasa (1924–2021).

### ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

„Kronika Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim, założona w 1918 roku”, t. 1: „1918–1929”, t. 2: „1929–1939”.

W. Vogelgesang, *Doc. Dr hab. Wacław Gniewkowski (1911–1990)*, maszynopis, Muzeum Regionalne im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim (zbiory specjalne).

W. Vogelgesang, *Zasłużeni działacze kultury fizycznej i sportu z regionu i Tomaszowa Lubelskiego*, maszynopis, Muzeum Regionalne im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim (zbiory specjalne).

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

„Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” 1930, nr 5; 1932, nr 3; 1936, nr 2.

### ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Czerederecki A., *Profesor Ignacy Malec – nestor nauczycielstwa*, [w:] *Alma Mater Thomaso-viensis 1917–1992. Jubileusz 75-lecia Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim*, Tomaszów Lubelski 1992.

Doroszewski J., *Aktywność, społeczna, oświatowa i kulturalna nauczycieli szkół pedagogicznych na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1997, nr 3–4.

*Dziesięciolecie Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim (1918–1928)*, Tomaszów Lubelski 1928.

Sanojca K., *Szkoła jako instytucja pracy. Pozycja prawna i problemy zawodowe nauczycieli szkół państwowych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne, 9. Praca i społeczeństwo II RP*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.

Vogelgesang W., *Sportowych wspomnień czar. 80-lecie powstania Klubu Sportowego „Thom-sovia”*, „Rewizje Tomaszowskie” 1997, nr 12.

*Wspomnienia absolwentów i profesorów. Wydanie pamiątkowe w 70. rocznicę założenia gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim (1917–1987)*, Warszawa 1989.

